

Wereszycki, Henryk

"The Habsburg Empire 1790-1918", C. A. Macartney, London 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/2, 335-339

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

można również stwierdzić, że Jączyński napisał nieprawdę. Dlatego hipoteza, że Napierski to Bzowski ma logiczne uzasadnienie.

Z innych spraw trzeba zwrócić uwagę na drobną pomyłkę geograficzną, która zakradła się na s. 162, gdzie Sieniawa błędnie została włączona do rejonu myślenickiego, a winna być w rejonie nowotarskim.

W zakończeniu warto jeszcze wrócić do pierwszych stron tej książki, którą poprzedza motto — cytata z „Wyspy pingwinów” Anatola France’a. Z odnośnego fragmentu wynika, że historycy kopiując się nawzajem, unikają zarzutu zarozumiałości, że właśnie należy to naśladować i nie być oryginalnym, bo „historyk oryginalny jest przedmiotem nieufności, wzgardy i ogólnej niechęci”. Kersten zdaje sobie sprawę z oryginalności swojej książki i liczy się z krytyką. Ale jak tu krytkować autora, który z góry wie o tym, że będzie skrytykowany tylko za to, że ośmielił się być oryginalnym? W świetle cytatu z „Wyspy pingwinów” krytyka obróci się przeciw krytykującemu, bo przecież mają to być właśnie ci historycy, którzy nawzajem się kopiuja.

W rzeczywistości jest jednak inaczej, ponieważ oryginalność pracy Kerstena zasługuje właśnie na pochwałę, a nie na krytykę.

Jerzy Seniów

C. A. Macartney, *The Habsburg Empire 1790—1918*, Weidenfeld and Nicolson, London 1968, s. 886.

To obszerne dzieło wybitnego specjalisty historii Austrii i Węgier postawiło sobie jako cel — jak autor tłumaczy w przedmowie — odpowiedzieć na pytanie dlaczego i jak nastąpił rozpad państwa habsburskiego. Kiedy jako młody człowiek rozmawiał na ten temat z austriackim historykiem A. F. Pribramem i przyznał się, że ma ambicję napisania takiej książki, Austriak odpowiedział mu na to: „My wszyscy zaczęliśmy od takiej ambicji, ale musieliśmy zrezygnować, ponieważ do tego należałoby znać czternaście języków”. Sens tej wypowiedzi polega na tym, że aby wyjaśnić przyczyny upadku cesarstwa austriackiego, należy poznać historię tych wszystkich narodowości, które wchodziły w jego skład. Stąd istotne pytanie, które musi postawić recenzent tego ambitnego dzieła: w jakim stopniu poznał autor dzieje tych wszystkich grup narodowych, przynajmniej w okresie, który zakresił jako przedmiot swego wykładu.

Najpierw jednak należy ustosunkować się do ram chronologicznych książki. W rzeczywistości obejmuje ona okres od r. 1780, bo daje wprawdzie zwęższe ale dość dokładne przedstawienie panowania Józefa II. Wydaje się więc słuszne, że dla wyjaśnienia przyczyn upadku monarchii Habsburgów autor pokusił się o przedstawienie tak długiego okresu jej dziejów. Czytelnik nie został należycie poinformowany o tym, że właśnie w okresie Józefa II powstały zaczątki tych sił, które miały spowodować czy tylko przyczynić się do upadku wielonarodowego państwa. Recenzent ma przekonanie, że rzeczywiście unifikacyjna polityka Józefa II rozpoczęła proces, który doprowadził do wzmocnienia sił odśrodkowych w jego państwie. Nie można bowiem zaprzeczyć, że np. rozporządzenia językowe tego światłego absolutysty wywołały sprzeciw, który zapoczątkował odrodzenie się poczucia odrębności narodowościowych. Starając się unowocześnić państwo podważał tym samym te tradycje, instytucje i lojalności, które wiązały z dynastią poszczególne kraje habsburskie. O tym Macartney nie mówi wyraźnie ani dość dobitnie. Bo też całość tej skądinąd doskonałej książki ma charakter bardzo dokładnej, encyklopedycznej i rzetelnej informacji. Natomiast sprawy, wydawałoby się, zasadnicze nie są w przekonaniu recenzenta należycie uwypuklone. Wynika to na pewno z rzetelności autora, który pragnie podawać rzeczy niewątpliwie

pewne, a nie wdawać się w rozważania natury bardziej ogólnej; jakby bał się wszelkiej historiozofii. Jest to na pewno ogromną zaletą, ale także pewnym niedostatkiem książki. Oczywiście, jeśli adresatem tego obszernego tomu jest fachowy historyk, to dzieło angielskiego historyka jest niezmiernie pożyteczne, właśnie dla historyka nieaustriackiego. Choćby z tego względu, że każda instytucja została dokładnie opisana, a jej geneza dokładnie wyjaśniona. Przedstawiając sprawy np. XIX wieku nie waha się przed dygresją w głębokie średniowiecze, jeśli to pomoże w wyjaśnieniu danego szczegółowego, czy nawet bardzo drobnego zagadnienia. Czytelnik austriacki takich wyjaśnień nie potrzebuje, bo te sprawy są dla niego niejako same przez się wiadome.

Autor na wstępie powiada, że chciał dać historię ogólnoaustriacką pisaną nie ze stanowiska austriacko-niemieckiego. Skoro historycy innych narodów państwa habsburskiego interesują się nie całością, ale losami dobrymi czy przeważnie złymi, jakie ich narody przeżywały pod panowaniem habsburskim, on jako cudzoziemiec chciał dać obraz dziejów tego państwa jako całości i ze stanowiska jego całości. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że dla historyków, których narody wchodziły w skład tego państwa, wiele rzeczy będzie bardziej zrozumiałych niż dla niego. Przy tym zastrzega się, że i on nie zna tych potrzebnych, wedle Pribrama, czternastu języków. W istocie zna tylko niemiecki i węgierski; nie cytuje więc żadnych prac w językach słowiańskich, w rumuńskim czy włoskim. Jest to istotnie dotkliwy brak, którego skutki recenzent nie trudno zauważy.

Trzeba jednak w tym miejscu dodać, że Macartney jest znakomitym znawcą spraw austriacko-węgierskich, o których pisał w szerokim zakresie chronologicznym, a więc o węgierskim średniowieczu i o czasach najnowszych, bo z dziejów narodów i państw sukcesyjnych monarchii habsburskiej; ogłosił też rozprawę o Marii Teresie.

Główne zainteresowanie tej książki: to sprawy wewnętrzne polityczne, społeczne i gospodarcze. Daje ona dobry i dokładny opis administracji państwowej, tak jak się ona w tej epoce wielokrotnie zmieniała, daje też właściwie przekroje społeczno-gospodarcze w poszczególnych okresach. Przemiany polityczne obrazuje raczej od strony państwa a nie jego poddanych. Nie znaczy to, aby zupełnie pomijała ruchy polityczne poszczególnych narodowości, ale uwzględnia je w proporcjach, które mogą się wydawać niedostateczne. Podobnie rozwój kulturalny potraktowany jest chyba zbyt zwięźle. Oczywiście najważniejsze nazwiska pisarzy, malarzy, architektów, uczonych czy muzyków są podane, ale znowu w pierwszym rzędzie są to twórcy austriacko-niemieccy. Nie znaczy to, aby brakowało takich nazwisk jak Smetana czy Dvořák, ale np. Wyspiańskiego nie ma, chociaż ogólnie jest powiedziane, że Lwów i Kraków stały się pod koniec XIX wieku ośrodkami kultury naukowej i artystycznej, uprawianej zarówno przez Galicjan, jak i Polaków z innych zaborów, którzy w Galicji znajdowali możliwość działania, odebraną im w dwu innych zaborach. Jeśli więc koncentruje się raczej na osiągnięciach kulturalnych austro-niemieckich, to bynajmniej nie podziela rozpowszechnionego wśród historyków niemieckich poglądu, że kultura niemiecka miała w tym rejonie Europy rolę przodującą, że była właśnie „kulturą”. Przeciwnie, podkreśla, że walory kultury austriacko-niemieckiej leżały w tym, że asymilowała elementy kulturalne narodów, z którymi Niemcy austriaccy byli w państwowym związku.

Cechą odróżniającą opracowanie Macartneya od innych analogicznych monografii jest świadome zredukowanie spraw związanych z wojnami i polityką międzynarodową do niezbędnego minimum. Można to nawet uważać za pewnego rodzaju zaletę, chociaż nie da się zaprzeczyć, że i wojny i stosunki zewnętrzne miały wielokrotnie decydujący wpływ na losy monarchii Habsburgów. Skoro

jednak Austria była w danym okresie wielkim mocarstwem, jej stosunki międzynarodowe i prowadzone przez nią wojny należą w pełni do historii powszechnej, każdy więc czytelnik tymi sprawami zainteresowany znajdzie odpowiednie informacje w opracowaniach zajmujących się dziejami Europy. Natomiast na pewno luką jest brak omówienia spraw wojskowości austriackiej. Armia austriacka przechodziła w tym czasie wielokrotnie reorganizację, zmieniała swoje instytucje, swój charakter, a przecież była pierwszorzędym instrumentem państwa, nie tylko wobec zagranicy, ale także i w stosunkach wewnętrznych, nawet jeśli nie spełniała roli represyjnej. Na pewno była jednym z czynników podtrzymujących samym swoim istnieniem jedność państwową. Wreszcie, co znowu nie mało ważne właśnie w tej epoce, stale obniżała swoją rangę w porównaniu z siłami zbrojnymi innych państw europejskich. Może mniej ważnym mankamentem jest brak przedstawienia służby dyplomatycznej, ponieważ była ona niemal zupełnie podobna do innych dyplomacji monarchii europejskich tej epoki.

Autor miał ambicję podania szczegółowych charakterystyk władców austriackich, panujących w owym okresie. Czy zawsze są one przekonujące — to inna sprawa. Recenzentowi wydaje się, że charakterystyka Józefa II pozostaje pod wpływem austriackiej historiografii, w której tendencje klerykalne są ostatnio dość silne, zatem odnosi się wrażenie, że jeśli idzie o cechy osobiste tego wielkiego władcy, są one nieco „przyczernione”. Znacznie bardziej przekonująca jest charakterystyka Franciszka Józefa, ale osobistość ta nie nastrocza problemów, gdyż nie stanowi tak wybitnej indywidualności. Równie łatwa była charakterystyka Franciszka I (panującego najpierw jako Franciszek II), natomiast jego główny doradca Metternich zasłużył chyba na bardziej dokładne scharakteryzowanie. Czytelnik nie zdaje sobie sprawy po przeczytaniu odpowiedniego ustępu, że Metternich jako mąż stanu jest bardzo spornym problemem historiograficznym.

Dla recenzenta pewnego rodzaju sprawdzianem wartości omawianego dzieła było to, co Macartney mówi o Galicji, Polakach i Polsce. W zasadzie opiera się wyłącznie na literaturze obcojęzycznej, którą zresztą zna dość dokładnie, chociaż nie w pełni. Chyba zawsze najtrudniejszym problemem dla obcego historyka będzie rabacja 1846 roku. Otóż autor przedstawia ją w oparciu o współczesne opracowanie I. Sacher-Masocha. Nie uwzględnia więc znacznie dokładniejszego i rzetelniejszego M. v. Sala i nie zna Szaroty „Die letzten Tage der Republik Krakau”. Toteż wersję polskich historyków, o której wie pośrednio, że Breinl wyznaczał cenę za głowę szlachcica, uważa w ogóle za śmieszna. Wyraża przy tym pogląd, że nie usprawiedliwione jest oburzenie Polaków na rząd austriacki za to, iż jakoby zachęcał chłopów do mordowania swoich panów. Skoro bowiem odezwy spiskowców polskich poprzednio zapowiadały, że nadejdzie dzień, w którym panowie i chłopci razem uderzą na ciemniczków i ich zmasakrują, zatem w gruncie rzeczy pragnęli tego samego co zarzucają rządowi. Jest to rozumowanie niezmiernie charakterystyczne dla Anglika; nie może on zrozumieć pojęć i postaw mających prawo obywatelstwa w Europie środkowo-wschodniej. Walka czynna z przedstawicielami ucisku narodowego czy klasowego była tu moralnie usprawiedliwiana, natomiast przedstawicielom aparatu państwowego nie przyznawano moralnego prawa do używania i organizowania aktów, które w przekonaniu powszechnym są zbrodnią pospolitą. Anglik z trudnością rozróżnia zabójstwo dokonane z pobudek politycznych jako odrębną kategorię etyczną.

W każdym razie sposób w jaki Macartney przedstawia rok 1846 w Galicji wynika niedwuznacznie z dwu okoliczności. Wychodzi przecież z założenia, że ma pisać historię ogólnoaustriacką właśnie ze stanowiska ogólnopaństwowego, a nie austriacko-niemieckiego czy galicyjskiego. W rezultacie pisze ją zgodnie

z poglądami, jakie podzielali ludzie, którzy Austrią rządili, a więc tymi czynnikami które były związane z dynastią, jako istotnym czynnikiem jedności państwowej. Ponadto jego niezajomość literatury nieniemieckiej czyni go mimo woli uzależnionym od sądów oficjalnej austriacko-niemieckiej historiografii.

Wiadomo zresztą jak trudno jest pisać historię krajów, których kultury, tradycji i szczególnej mentalności nie zna się dość dokładnie. Dla przykładu zacytujmy jeden ustęp, w którym mowa jest o nastawieniu politycznym Polaków galicyjskich pod koniec XIX wieku. A więc według Macartneya, chociaż nie rezygnowali oni z odbudowania polskiej niepodległości, ale „zapewne niecierpliwosc realizacji tego celu stała się mniej ostra” i dalej: „Drugim czynnikiem redukującym ich narodową niecierpliwosc było prawdopodobnie zainteresowanie w robieniu pieniędzy. Wedle jednego pisarza osiągnięcie autonomii przez Galicję obniżyło zainteresowanie czołowych jednostek polskich od walki politycznej na rzecz spraw materialnych”. Oto jak rozumie Anglik przewrót ideologiczny wywołany polskim pozytywizmem, i to jeszcze w odniesieniu do Galicji!

Trzeba przyznać, że w sprawach czeskich Macartney orientuje się lepiej, ale wynika to po prostu z faktu, że historycy austriaccy zawsze byli w tych sprawach dość dobrze zorientowani i słusznie znacznie większą wagę przypisywali zagadnieniu czeskiemu niż polskiemu czy ukraińskiemu w Austrii. Jeśli więc np. autor wymienia nazwiska wszystkich głównych „budzicieli” czeskich, to już poza zresztą ścisłą ogólną wzmianką o odrodzeniu narodowym ukraińskim żadnych szczegółów, np. nazwisk tzw. „ruskiej trójcy” nie podaje.

Jeśli zastanawiamy się tak dokładnie nad słabościami tego dzieła to dlatego, że wydają się one interesujące z bardziej ogólnego, historiograficznego punktu widzenia. Są bowiem świadectwem znanego faktu, jak trudno jest pisać historię obcego narodu czy to pragnąc dać jego podręcznikową syntezę, czy badając jakiś szczegółowy problem. A jednak wydaje się, że droga do wzajemnego poznania historii i tradycji prowadzi tylko przez takie właśnie opracowania. Druga droga to pisanie własnej historii w obcym języku dla użytku obcego czytelnika. Ale i to jest chyba bardzo trudne i dla zamierzonego celu mało skuteczne. Autor bowiem musi doskonale znać czytelnika dla którego przeznacza swoją publikację, a to nie jest możliwe bez zapoznania się z mentalnością, tradycjami i historią obcego narodu. Społeczeństwo, dla którego przeznacza swe dzieło autor musi być mu znane z długoletniego współżycia, studia książkowe nie wystarczą. Wydaje mi się więc, że polską historię dla cudzoziemców powinni pisać raczej cudzoziemcy, pod warunkiem, że są z Polską blisko związani.

Wracając do książki Macartneya należy na końcu postawić najważniejsze pytanie, a mianowicie jaki jest jego pogląd na przyczyny upadku monarchii habsburskiej, skoro na wstępie on sam to uważa za główny cel swego dzieła. Otóż odpowiedź raczej rozczarowuje. W gruncie rzeczy autor jej nie dał. W rozdziale o pierwszej wojnie światowej powiada bowiem, że rozpad tego imperium był wywołany komplikacją przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, ale tak ściśle ze sobą związanych, że nie można ich nawet teoretycznie oddzielić. Jeśli dodać, że w rozdziale poprzedzającym rok 1914 autor stwierdził, że w gruncie rzeczy wszystkie grupy narodowościowe w większości swej — poza Serbami — pragnęły utrzymania istniejącego związku państwowego, tym samym właściwie nie dał na to pytanie żadnej odpowiedzi. A przecież jest to zagadnienie, którym interesują się obecnie historycy wielu krajów i nad którymi szeroko już dyskutowano. Co więcej, autor nawet nie zreferował poglądów światowej historiografii w tej kapitalnej sprawie, a samo to byłoby przecież dla czytelnika ogromnie pouczające. Potwierdza to zresztą nasze poprzednie spostrzeżenie o niechęci Macartneya do wszelkich teoretycznych, historiozoficznych rozważań.

W podsumowaniu trzeba ponownie stwierdzić, że omawiane dzieło jest bardzo pożyteczne właśnie jako suma encyklopedycznych wiadomości dająca rzetelną wiedzę o dziejach państwa habsburskiego w ostatnim okresie jego istnienia. Wymaga jednak ostrożności w korzystaniu z niego w odniesieniu do „niepaństwowych narodowości” tego imperium.

Henryk Wereszycki

J. L. Rudnickaja, *N. P. Ogariow w russkóm riewolucjonnom dwizenii*, Moskwa 1969, s. 424.

Nazwisko Mikołaja Ogariowa kojarzy się automatycznie z sylwetką jego wielkiego przyjaciela — Aleksandra Hercena. Wymawiane jest zawsze na drugim miejscu, a cała działalność Ogariowa z reguły podporządkowana zostaje życiu i myślom organizatora Wolnej Drukarni Rosyjskiej w Londynie.

Indywidualność Hercena, jego błyskotliwe pióro przesłoniły z miejsca znacznie skromniejszego, mniej efektownego Ogariowa — Nika, jak go zwali najbliżsi. Przyjaciel dzieciństwa, kroczył z nim razem przez chmurną młodość, by po kilkunastoletniej przerwie połączyć się znowu w wieku dojrzałym. Pozostawał jednak niezmiennie w cieniu swego wielkiego przyjaciela, a w historiografii też znacznie mniej poświęcano mu miejsca. Wymienia się ich zazwyczaj jednym tchem, by następnie mówić już tylko o pierwszym.

Spotkać się można co prawda w liberalnej historiografii z próbami demonizowania Ogariowa, przedstawiania go jako „złego ducha” Hercena, który — na równi z Bakuninem — pchał go w objęcia rewolucjonistów, pochopnych przymierzy z Polakami, odciągał od literatury, która była prawdziwym jego powołaniem — ku polityce, która przynieść mu musiała jedynie zgubę, zaprowadzić na manowce. Opinie takie rozdziły się jednak również jedynie na marginesie prac poświęconych Hercenowi. Puścizna Mikołaja Ogariowa pozostawała przez długie lata zupełnie nieznana, rozproszona w wydawnictwach Wolnej Drukarni, w spoczywających w archiwach rękopisach. Znano Ogariowa przede wszystkim jako poetę i jako takim interesowano się. Jego wiersze i poematy doczekały się kilku wznowień — od długo zakazanego w Rosji londyńskiego wydania 1858 roku¹, poprzez pierwsze wydanie rosyjskie 1904 roku², po radzieckie wydania ukazujące się w znanych seriach „Biblioteki Poety”³, opatrzone erudycyjnym komentarzem S. A. Rejsera, nader zasłużonego wydawcy i znawcy poezji Ogariowa, oraz prace edytorskie J. Z. Czerniaka⁴. Pracę nad zgromadzeniem i ogłoszeniem drukiem prozy publicystycznej i filozoficznych rozpraw Ogariowa podjęto dopiero w latach pięćdziesiątych, kiedy to ukazały się równoległe „Wybrane utwory społeczno-polityczne i filozoficzne”⁵ i „Dzieła wybrane”⁶. W tym samym czasie rewelacyjny materiał przyniosły poświęcone Hercenowi i Ogariowowi tomy wydawnictwa „Litieraturnoje Nasledstwo”, oparte na tzw. praskiej kolekcji⁷.

¹ N. P. Ogariow, *Stichotworienija*, London 1858.

² Tenże, *Stichotworienija*, pod red. M. O. Gierszenzona t. I—II, Moskwa 1904.

³ Tenże, *Stichotworienija i poemy* t. I—II, Leningrad 1937—1938, „Biblioteka Poeta, Bolszaja sierija”, wyd. 2, Leningrad 1956.

⁴ Tenże, *Izbrannyje stichotworienija i poemy*, Moskwa 1938.

⁵ Tenże, *Izbrannyje socjalno-politiceskije i filozofskie proizwiedienija* t. I—II, pod red. M. T. Iowczuka i N. G. Taranowa, wstęp i komentarze J. Z. Czerniaka, Moskwa 1952—1956.

⁶ Tenże, *Izbrannyje proizwiedienija* t. I—II, wstęp W. A. Putincewa, komentarze N. M. Gajdienkowa, Moskwa 1956.

⁷ „Litieraturnoje Nasledstwo” t. LXI—LXIII, Moskwa 1953—1956; materiały dotyczące Ogariowa zawierał także t. XLII/XLIII tego wydawnictwa poświęcony Hercenowi (Moskwa 1941).